

Rodzice

24 grudnia 2007

Świąteczka na konsolocie nerwowo pomrukiwały, to zapalając się na czerwono, to na zielono. Na monitorze zaczęła wyświetlać się skomplikowana sekwencja instruktażowa. Przez kable przelatywały informacje uruchamiające coraz to nowsze urządzenia, laboratorium już niemal w pełni funkcjonowało. Całej tej orgii technologii towarzyszył odgłos alarmu, wyjącego z taką częstotliwością, że każdego przyprawiłby o straszliwy ból głowy.

Na korytarzu prowadzącym do kompleksu Kadr zapaliło się światło i trójka ludzi ubranych w białe uniformy szybko przez niego przemaszerowała. Dwóch, wyraźnie wojskowych, zatrzymało się po przeciwnych stronach drzwi, w które trzeci nieśmiało zapukał. Nie od razu dało się słyszeć odpowiedź, gdyż wycie alarmu nawet tu było wyjątkowo głośne. W końcu drzwi uchyliły się lekko.

– Tak? – zaspany właściciel głosu przetarł zmęczone oczy. Pukający, wyraźnie onieśmiewiony nerwowo wpatrywał się w swoje stopy. W końcu zebrana odwaga postanowiła zostać uwolniona.

– Za...zaczęło s...s...się! – zawsze się jąkał gdy był podniecony, a teraz miał ku temu doskonałą sposobność. Był świadkiem przełomu. Nowej ery. Początku nowego Świata... – Pół go...go...dziny temu nastąpił pierw...w...wszy podział. Re...e...e...szta personelu...lu będzie obudzona jak Pan tylko rozka...ka...rze. – wyczekująco wpatrywał się w Naczelnego. – Budzić. – zdecydował spokojnie. – I to natychmiast!

W laboratorium byli już chyba wszyscy możliwi naukowcy zamieszkujący kompleks nr 6. Był profesor Strict, znany za swoje osiągnięcia w dziedzinie genetyki oraz jego brat, ekspert w dziedzinie zależnego dziedziczenia. Dragonia von Ulm stała w rogu skąd dokładnie widziała efekt swojego

eksperymentu. To ona wyszła z propozycją nowego sposobu badań. Za nią, zerkając z zaciekawieniem, cował się najmłodszy z tu obecnych 0-219. Nieoficjalnie mówiono, że był ostatnim Urodzonym. Damien Lleh jako jedyny był przeciwny projektowi, czym naraził się większości personelu, jednak i on patrzył jak oczarowany. Obserwując swoje dzieło wszyscy czekali na Naczelnika.

Gdy Naczelnik wszedł do pomieszczenia, jego oczy jeszcze nie w pełni przyzwyczały się do jaskrawego światła. Białe kostiumy zebranych dodatkowo potęgowały wrażenie oślepienia. Naukowcy zrobili mu przejście do konsoly. Wszyscy milczeli. Nie musieli nic mówić, ich spojrzenia wyrażały wszystko. Oto dokonali tego w co nikt nie wierzył. Jeszcze trzy lata temu wyśmiewani. Teraz są zwycięzcami. Udało się im. I to w jak krótkim czasie!

Naczelnik Naukowiec zatrzymał się przed monitorem i długo studiował dane.

Wszyscy obecni czekali w podnieceniu.

Już zaraz wszystko się wyjaśni.

Pan wyprostował się.

Uśmiechnął.

– Jak się zachowuje? – zapytał nie odwracając głowy.

– Bardzo spokojnie. Na razie nie przyjmuje jedzenia ale sądzę że niedługo Głód go do tego przymusi. Rano stał przy szybie i wpatrywał się w nią z zaciekawieniem. Poza tym siedzi cały czas w tamtym rogu. – szybko powiedział 0-219 zadowolony, że to jego zapytano pierwszego.

– Jakie odczyty wytrzymałościowe?

– W normie.

– Zdrowotne?

– Dobrze.

– Intelktualne?

– Trochę ponad średnią.

– Doskonale. – odwrócił się do swojego zespołu. Z jego twarzy płynęło zadowolenie i duma. – Dziękuję, stworzyliśmy go razem. Jesteście najlepszymi specjalistami z jakimi zdarzało mi się pracować. Wszyscy zasługujemy na odpoczynek. Potem zaczniemy testy. – znowu spojrzał na obiekt zamknięty w szklanym pokoju. Napawał się tym momentem...

– Przepraszam, mogę o coś zapytać?

– To Damien trzymał rękę w górze niczym pokorny uczeń. Dostał przyzwolenie.

– Kim my właściwie dla niego jesteśmy?

Pan uśmiechnął się, w jego oku przez chwile błysnęło zadowolenie.

– Kim? – powtórzył pytanie Damiena, jakby sączył z tych słów natchnienie.

Szef przybliżył się do szyby. Patrzył na obiekt. Na swoje najdoskonalsze dzieło.

Obiekt z lękiem patrzył na ludzi w białych strojach. Przez szklaną szybę wyraźnie widział ich sylwetki. Podłużne twarze, wysokie czoła, niebieskie oczy... i wielkie, budzące trwogę swym majestatem Skrzydła.

– Dla niego? – odpowiedział. – Dla niego będziemy Bogiem.

Autor: Franciszek Mocek

Źródło: [Autentyk](#)